

Warsztat trenerski, czyli co kształtuje model szkolenia.



Dyskusowanie o tym, czy ręka ma być 5 cm wyżej, czy 7 cm w bok, jest ważną kwestią techniczną, ale nie ona decyduje o modelu szkolenia, warsztacie technicznym. O tym jak szkolić, decydują następujące parametry:

- regulamin gry
- oczekiwania: zawodnik, trener, działacz
- sprzęt (parametry techniczne oprzyrządowania służącego do gry: okładziny, deski, piłki, blaty stołów, wysokość siatki, podłoże i jego przyczepność, wysokość obiektu, wielkość pola gry, i inne które już nie warto wspominać)

Trener nie ma wpływu na regulamin gry, i na szczęście jest on jednakowy dla wszystkich, w przypadku oczekiwań, jest to wypadkowa: ambicji, umiejętności wszystkich trzech uczestników procesu, zaś w przypadku sprzętowym, jest to suma majątności działaczy i zawodników.

W artykule Marka Chrabąszcza – „Uczyć się od lepszych” - Część I, został poruszony niezmiernie istotny wątek pracy trenerskiej – wiedza.

I o tym chciałbym wspomnieć w poniższym tekście, może nie tak błyskotliwym jak Marka (przepraszam za spoufałość), ale w skrócie poruszającym to, co według mnie jest istotne w otoczeniu pracy szkoleniowca, i co wpływa na jego warsztat pracy.

Dyskusowanie o warsztacie szkoleniowym, to jak dyskusja o wyższości świąt wielkiej nocy nad bożym narodzeniem. Z materiału pana Marka wynika jedna rzecz, brak wśród naszych instruktorów, trenerów pędu do poszerzania wiedzy o swym warsztacie szkoleniowym.

I w tym upatruje jeden z głównych problemów polskiej myśli trenerskiej.

System, a właściwie brak systemu rozpowszechniania wiedzy trenerskiej jest największą bolączką PZTS i OZTS. Władze związkowe na każdym szczeblu, bardziej są zainteresowane wynikiem sportowym, wynikiem prostym, nie interesuje ich zaś warsztat trenerski, który ten wynik pozwolił osiągnąć. Efekt, częściej wynik osiągamy sporadycznie, przypadkowo, nie zaś jako efekt systematycznej pracy.

Upadek tzw. Rad Trenerów, który nie istnieją już od paru dobrych sezonów, a te które są, to bardziej kółka dobrego samopoczucia, a nie centra promieniujące wiedzą. Rady Trenerów na każdym szczeblu (czy wszędzie, tego nie wiem, ale odnoszę się do swego okręgu) nie pozostawiły po sobie żadnego materiału, który mógłby służyć jako przewodnik w codziennej pracy szkoleniowej.

Dużo by pisać o upadku warsztatu trenerskiego, jednak sami tego nie potrafimy zauważać, bo cały czas poruszamy się w tym samym stawie. Oczywiście podniosą się głosy, o sukcesach naszych młodych

zawodników, ale jak zauważono, nie przekładają się one na wynik seniorski. Na rynku sportowym liczy się nie wynik kadeta, juniora, ale wynik seniora, i o tym cały czas zapominamy.

Trener Marek wypomina trenerom kadry narodowej ich bezczynność (co jest prawdą), ja jednak widzę to jeszcze inaczej, gdyż rola trenera kadry narodowej, to nie jest rola trenera klubowego, ale raczej rola koordynatora pracy trenerskiej, raczej rola inspiratora. My zaś z trenerów kadry narodowej zrobiliśmy zwykłych instruktorów, trenerów klubowych. Ci trenerzy zamiast dokonywać inspekcji, przeglądu tego co robi się w terenie, grzeją stoły w centrum krajowym, gdzie w zaciszu, w nadmorskim klimacie, piszą nową komercyjną pozycję szkoleniową o tenisie stołowym. Tylko zapominają o obowiązku przekazania swej wiedzy jaką pozyskali za pieniądze związkowe, nieodpłatnie innym szkoleniowcom.

Związek wprowadził licencje trenerskie, tylko jest to wiedza tajemna, kto ma taką licencję, a zasady jej przyznania, nie weryfikują umiejętności warsztatu trenerskiego. Zaprzepaszczono doskonały produkt, który powinien zobowiązywać szkoleniowców do pracy własnej. Liczy się kasa. Co się stanie jak wejdzie ustawa deregulacyjna, i nasze papiery trenerskie stracą na znaczeniu.

Sprawdzianem pracy szkoleniowca i zawodnika, jest wynik sportowy, trzeba zadać sobie pytanie czy obecny system turniejowy spełnia wymagania sprawdzianu, czy nie powinien zostać zmodyfikowany, i dopasowany do poszczególnych grup wiekowych i oczekiwań jakie przewidujemy dla tych grup wiekowych. My zaś opanowaliśmy do perfekcji, a przez co wynaturzyliśmy powszechny start w nie swoich kategoriach wiekowych. I nabiera śmieszności, w kategorii seniorki startują młodziczki, zaśmieca statystyki i zaciemnia obraz stanu

dyscypliny. Ważny staje się udział, a nie poziom sportowy.

Trzeba się zastanowić, czy zablokowanie startu w OTK obcokrajowcom z punktu widzenia sportowego przyniosło korzyści?

Ważną sprawą jest ucieczka od dyscypliny, od czasu transformacji systemowej Polski, związek nie potrafił znaleźć żadnego instrumentu, który potrafiłby zatrzymać młodych, zdolnych zawodników przy dyscyplinie. Tylko dogłębna reforma organizacyjna, być może ma szansę by zatrzymać odchodzenie od dyscypliny. O tym się nie dyskutuje, o tym się milczy. Nikt nie analizuje danych, nie zadaje pytań, o przyczyny spadku licencji sportowych, o spadku liczby klubów, związek ucieka od tej wiedzy, nie wychodzi naprzeciw trudnością.

Cieszy, że trener Marek podjął się tematu oceny pracy szkoleniowej, ale sam warsztat trenerski wynika z tego, czego oczekuje system, ten obecny nie oczekuje niczego, więc potrzeba doskonalenia warsztatu trenerskiego nie jest taka nagląca.

Podsumowując, obowiązujący model sportowy w polskim tenisie stołowym nie jest kreatywnym, inicjatywnym, dla nikogo, on popiera stagnację, i średniość. Ostatnie wybory do władz PZTS potwierdzają tylko to, że dyscyplina stacza się coraz bardziej w niebyt, nie ma pomysłu na tuning pingponga.

Zresztą same środowisko nie jest tym zainteresowane, milczy, dlaczego?